Nr 259. Dnia 22 Listopada. Poniedziałek. Dnia 10 (22) Listopada 1875 r.

Prenumerata „Kur. War.“ wynosi w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 k. 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY PIĄTY NR. 259

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. sr. 8. (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 80, oraz na opakowanie i ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: S. Cecylji Panny Męczen.
Jutro: S. Klemensa Papieża.
Sroda S. Jana od Krzyża Wyznawcy.
Czwartek: S. Katarzyny Panny Męczen.

Wschód słońca o godzinie 7 m. 34 | Długość dnia god. 8 minut 24.
Zachód „ „ 3 „ 58 | Ubyło „ „ 8 „ 11.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Piątek: SS. Konrada i Piotra Aleks W.
Sobota: S. Barlaama Pustelnika.
Niedziela: SS. Rufa M. i Mansfeta.
Poniedziałek: S. Saturnina Męczennika.

OGŁOSZENIA W SAMYM KURJERZE ALBO W DALSZYM CIĄGU TAKOWEGO OPŁACAJĄ SIĘ PO JEDNAKOWEJ CENIE.

— Wczorajsza niedziela była ostatnią w roku kościelnym. Ewangelja zaś święta przypadająca na tąż niedzielę, opiewała znikomość człowieka i koniec świata. Odnośnie do tych ważnych słów ewangelicznych, Kapłani w czasie Nabożeństw, odzywali się z ambon do zgromadzonego ludu, zwracając jego uwagę na rok ubiegły i stracone w nim korzyści przez niedostateczne lub zupełne zaniedbanie przynależnej pracy około zbawienia swego. Z drugiej znów strony zachęcali do korzystania w tym względzie z nowo rozpoczynającego się roku, w którym, Kościół Chrystusowy wsparty na opoce Piotra Ś-go, dopomagać mu będzie.

Do wszystkich też Świątyń lud pobożny gromadził się tłumnie już od samego rana, a przeważnie tam gdzie w czasie Prymarji głoszonem jest Słowo Boże, jak np. u Ś go Krzyża i Panny Marji na Nowem-Mieście. W tych bowiem Świątyniach odbywają się każdej niedzieli dwa kazania, jedno z rana na Prymarji, drugie w czasie Summy.

Przyszła niedziela będzie już pierwszą niedzielą Adwentu i z nią to rozpoczną się we wszystkich kościołach uroczyste ranne Nabożeństwa *Roratami* zwane, przysposabiające wiernych do godnego obchodu zbliżającej się uroczystości Narodzenia Pańskiego.

— W kościele Ś-go Ducha wprost ulicy Mostowej, zakończonym został w dniu wczorajszym obchód tygodniowej uroczystości Ś-go Stanisława Kostki Odpustowem Nabożeństwem, które odbyło się przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu z kazaniami tak w czasie Summy jak i podczas Nieszporów. Wotywę odpustową odprawił JX. Chełmicki, który następnie w czasie Summy celebrowanej przez JX. Kołaczewskiego, głosił Słowo Boże. Uroczystym procesjom odbytym wewnątrz kościoła tak przed rozpoczęciem Summy, jak i po ukończonych Nieszporach, towarzyszyli, oprócz licznych bractw miejscowych z światłem, chorągwiami i obrazami, tłumnie zebrani pobożni. Po odśpiewaniu litanji w czasie wieczornej processji przed ołtarzem świętego Stanisława Kostki, udzielonem zostało obecnym błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

— W kościele Opieki Ś-go Józefa, na Krakowskiem-Przedmieściu (wprost ulicy Królewskiej), obchodzoną była wczoraj przez solenne dopołudniowe Nabożeństwo, uroczystość *Ofiarowania Najśw. Panny Marji*.— Słowo Boże przed Summą głosił JX. Borzewski, kanonik metropolitalny, Summę i processję celebrował JX. Ruszkiewicz, Regens tutejszego Seminarjum, ceremonji zaś ponowienia corocznym zwyczajem ślubów religijnych przez miejscowe zakonnice, dopełnił JX. Sotkiewicz, również kanonik metropolitalny.

— W kościele N. Panny Marji Łaskawej podczas wczorajszego Nabożeństwa, artyści i amatorowie pod przewodnictwem p. Prohazki wykonali mszę Nr 4 na trzy męzkie głosy „Co nam należy“ z organem, kompozycji K. Millera, na graduale tercet solowy Mandaginiego, na Offertorjum modlitwę (solo sopran).

—B— Jedną z cech charakterystycznych znamionujących dzisiejszych pisarzów dramatycznych jest skłonność do satyry. Ale satyra współczesna nosi także piętno swojego wieku, nikną z niej wielkie ogólno-ludzkie typy, krystalizujące w sobie, wyczerpujące wszystkie właściwości danej wady lub przywary człowieka, natomiast pod jedną generyczną nazwę kupią się drobne a różnorodne odmiany jednego typu rozbitego na coraz niklejsze okruszyny niwelacyjnym młotem cywilizacji.

Dla komedjopisarza, objaw taki może mieć pewne powaby, ułatwia mu bowiem z jednej strony zadanie, zredukowane do wiernego odwzorowania postaci których życie najczęściej tylko z chwilą obecną jest wiązane, ale nie ulega wątpliwości, że cierpi na tem najprzód ogólna prawda życiowa, protestująca przeciw nienaturalnemu nagromadzeniu jedno-gatunkowych żywiołów do akcji mającej być odbiciem różnobarwnych z życia obrazów, — powtóre narażony jest na szwank artyzm, który zamiast jednolitej, kunsztownej budowy sztuki zadowolnić się musi niejednokrotnie szeregiem luźnych, epizodycznych obrazów.

Pan Zygmunt Sarnecki w dwoch swoich komedjach w „Bezinteresownych“ (granej na scenie warszawskiej) i w „Kalekach“ (drukowanej w „Wieńcu“) okazał się stanowczo zwolennikiem tego przeważnie satyrycznego kierunku, ktory wyraźniej jeszcze wystąpował pod naciskiem z góry w tytule oznaczonych dążności. „Febris aurea“ należy do wcześniejszych utworów p. Sarneckiego i bynajmniej na tem nie traci, że pod względem tendencyjnej dojrzałości młodszą jest od siostr swoich.

Autor zamierzył nam przedstawić jakby zamknięty w sobie światek pacjentów chorych na „złotą gorączkę.“ Dwa pierwsze akty komedji poświęcone są na zaprezentowanie publiczności gromadki indywiduów różnej płci i wieku dotkniętych tą chorobą. Z dyalogów prowadzonych zręcznie, lekko i z dowcipem, równie jak z dyagnozy specjalisty doktora, poznajemy najprzód Gałdzińskiego dorobkowicza zbogaconego krzywdą ludzką, używającego z powodu majątku miru u sąsiadów, zdolnego do wszelkich nikczemności,—ale ubóstwiającego córkę jedynaczkę Leokadję która w całej akcji dość bierną odgrywa rolę.

Nie mniej chorym choć zdrowo wyglądającym jest Adolf Krot przemysłowiec, finansista, a zatem nader pozytywny młodzieniec, który rachować potrafi, dobrze korzystać nawet umie z dobroduszności obywatela u którego jest gościem, — nie mniej przecież ma się za nader honorowego człowieka. Hrabina Skarbnicka bogata ciocia arystokratycznego kretyna księcia Lili, przywiązana jest do majątku jako do podstawy bytu wielkich imion — i rada nawet ekonomuje u siebie— aby tylko na książęce ząbki smaczny zachować kąsek. Panna Teodora, guwernantka młodej Gałdzińskiej, stworzenie w gruncie zepsute ale kryjące zręcznie przewrotność pod polorem salonowym, marzy w przystępach złotej gorączki to o mitrze książęcej z rąk rozkochanego Lili, to znów o nazwisku pani Gałdz ńskiej — które jej raz ofiarował parwenjusz zapędziwszy się w spóźnione amory. Szalwiński, typ ekonoma namiętnie dążącego do zaokrąglenia uciułanego mająteczku, gotów jest służyć panu niewolniczo, byleby mu się w nagrodę dostał przyobiecany a upragniony folwark Chodorówka; nareszcie w dwóch żydach Szlomie Goldsoblu i Chaimie Husytowiczu, przedstawił autor dwa różne odcienia chorych na złotą gorączkę.

Całe to towarzystwo zgromadziło się u zrujnowanego właściciela ziemskiego Lotnickiego, z powodu przyjazdu wychowańca jego hrabiego Juljusza, który powrócił z zagranicy z dwoma towarzyszami, z owym giełdowiczem Krotem i z młodym budowniczym Kostrzewą, figurą zupełnie w sztuce niepotrzebną. Właściwa akcja zaczyna się dopiero w akcie trzecim — snując z dwóch motywów nici, które nie zawsze splatają się w jednolitą tkankę. Pierwszym jest sprzedaż majątku Lotnickiego Złotej Górki — grupująca około siebie wszystkich cierpiących na złotą gorączkę. Gałdziński przystępuje do kupna istotnie z gorączkową namiętnością, dowiedział się bowiem od swego ekonoma, który sługiwał u dawnych dziedziców sprzedawanego majątku, że w jednym z pokojów dworu, ma być w piecu ukryty skarb. Adolf Krot nie pojmując tej skwapliwości w nabywaniu lichego majątku — w scenie ze znakomitą nakreślonej werwą, bada spojonego przez siebie ekonoma o przyczynę tego kaprysu Gałdzińskiego. Nieprzytomny Szalwiński był już bliskim wygadania się z tajemnicą, kiedy przypomniał sobie Chodorowkę, a zabrnąwszy już zadaleko wykręca się kłamstwem podsłuchanem przypadkowo przez Skarbnicką; że w Złotej Górce są źródła nafty. Tym sposobem obok Gałdzińskiego staje jeszcze dwóch konkurentów do kupna: młody przemysłowiec i hrabina.

Drugim motywem akcji jest miłość. Kochają się dwie pary: pięknie, poetycznie hrabia Juljusz z Leokadją Gałdzińską, — humorystycznie, książę Lili z guwernantką. Wypadek któremu uległa na polowaniu Leokadja ratując Juljusza zaskoczonego przez dzika wyjaśnia tajemnicę tej miłości Gałdzińskiemu, który pod wpływem przywiązania do córki pomija względy majątkowe i sam oświadcza się hrabiemu. Scena w której Juljusz odmawia, niechcąc dzielić nieuczciwie nabytego mienia, jest myślą przewodnią sztuki i wyszła z pod pióra autora dzielnie, energicznie bez deklamacji, ze zwięzłością znamionującą wielkie poczucie dramatyczności sytuacji.

— Należałoby, mówi Juljusz, ażeby tradycyjne zapytanie, „kto cię rodzi“ zastosowane było i do pieniędzy. Kto cię rodzi dukaciku?

Pan Sarnecki wyzyskał tę sytuację z niepospolitą zręcznością — tem samem bowiem zapytaniem „kto cię rodzi dukaciku“? częstuje Gałdziński Krota, gdy ten korzystając ze stosownej, jak mu się zdawało pory, oświadcza się z kolei o rękę Leokadji. Zestawienie to nie jest prostym efektem teatralnym, ale wynika konsekwentnie ze stosunku charakterów, z loiki akcji dosięgającej w trzecim i czwartym akcie kulminacyjnego punktu.

Piąty akt, podobnie do wielu piątych aktów rozwiązuje konwencjonalnie węzły, które autor kunsztownie zdołał w ciągu sztuki zadzierzgnąć. Mniejsza o naciągnięty zwrot do ołtarza w melancholicznych dziejach miłości; mniejsza o obrażającą ludzkie uczucia nieugiętość Juljusza, który pod tym warunkiem żeni się z Leokadją, że ojciec jej wyrzecze się na zawsze widoku córki; ale ten piec, ten piec nieszczęśliwy, z którego jak w melodramacie bulwarowym wypada szkatułka.... pusta, zawierająca tylko niezrozumiały dla publiczności dokument,—ten piec przebaczyćby można autorowi w takim tylko razie, gdyby w nim zechciał spalić piąty akt swej komedji, a napisać inny, dobrze kończący to co dobrze było zaczęte.

Bo warta tego cała komedja, w której każdy akt uwydatnia jakąś stronę niezaprzeczonego talentu autora. W pierwszym salonowy, lekki dyalog; w drugim dzielna, pewną ręką dokonana charakterystyka działających osób i początek akcji streszczony w ślicznej miłosnej scenie; w trzecim wzrastający interes dramatyczny, którego pojedynczemi chwilami są sceny: Gałdzińskiego z żydami, Krota z Szalwińskim a nadewszystko wybornie pomyślana sytuacja końcowa, w której Gałdziński podlicytowany przez hrabinę i Krota, waha się chwilę między przywiązaniem do chorej niebezpiecznie córki, a obawą utraty Złotej Górki i skarbu; nareszcie w czwartym akcie morał o genealogji dukacika — wszystko to pierwszorzędne zalety talentu, od którego wiele w przyszłości mamy prawo się spodziewać.

Słabą stroną sztuki oprócz zakończenia, oprócz szufladkowej budowy aktu drugiego, oprócz epizodyczności przeważającej w scenach guwernantki z księciem Lili, jest wprowadzenie zbyt licznych sprzeciwieństw w charakterze Gałdzińskiego, który ze swoją przewrotnością, obłudą i zarazem najtkliwszą dla córki miłością, wygląda trochę na Lukrecję Bordżję we fraku. Ujednostajnić ten charakter, nadać mu tło więcej do realnego zbliżone, mógł tylko artysta grą o ile można jednolitą. Nie uczynił tego pan Leszczyński; o ile zaprezentowanie się Gładzińskiego było wyśmienite i obiecywało wiele, o tyle w miarę rozwijania się sztuki usuwał się artyście grunt pod stopami, i dorobkiewicz był na przemian czarnym charakterem z melodramatu, Tartufem, bohaterem Szekspira —wszystkim tylko nie Gałdzińskim.

Przykład działał tu zaraźliwie: p. Ostrowski, jako Szalwiński ekonom, postawiony jak się zdaje przez autora w najwłaściwszym żywiole, powlekł opowiadania o skarbie posępną jakąś barwą—a choć w scenie z Krotem i buteleczką był samym sobą, to jest nieporównanie komicznym, powrócił do melodramatu, przystępując do niefortunnego pieca.

Pan Tatarkiewicz (Alfred Krot) celował znowu lekkością i tym swobodnym odcieniem ironii, który mu w tego rodzaju rolach tak zalułone zapewnił powodzenie.

Hrabinę grała pani Niewiarowska wyśmienicie: dystynkcja, i czerstwa werwa staruszki nie opuszczały ani na chwilę uzdolnionej artystki bez której udziału żadna sztuka większych rozmiarów obejść się dziś nie może

Guwernantka panna Teodora, bardzo dobrą znalazła przedstawicielkę w pani Borkowskiej. Finezja, dowcip, namiętny temperament uwydatniły się kolej-

no w tej roli którą do lepszych w repertuarze pani Borkowskiej zaliczyć można.

Lili był nieoceniony—ale też grał go pan Szymanowski, który wytworzył sobie prawdziwą specjalność z typów tego rodzaju.

Pan Prażmowski nadużywał deklamacji—nie słyszeliśmy szczerego uczucia w scenie miłosnej—przypisujemy to lodowatemu chłodowi, który wiał od panny Mazurowskiej (Leokadja Gałdzińska.)

Pan Stolpe nadał trochę życia roli doktora, która w istocie ma go nie wiele.

Pan Damse dobrym był faktorem,— panu Chomińskiemu niewłaściwie dostała się rola starszego żyda. P. Grzywiński i Wolski czynili co mogli ażeby wmówić w widzów, że postacie Latnickiego i Kostrzewy mają rację bytu.

Sztuka pod względem dekoracyjnym wystawioną była staran ie.

Wiadomości miejscowe.

= Rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 15 b. m. zatwierdzeni zostali na urzędach, pełniący obowiązki: Inspektora służby lekarskiej w oddziale lekarskim przy Rządzie gubernialnym płockim, doktór medycyny Ostrowski, p. o. lekarza powiatu rypińskiego Dr Kasterski. Nowomianowany Dr Murzynowski lekarzem szpitala miejskiego Ś-go Władysława w m. Opocznie, gub. radomskiej;—uwolniony od służby na skutek podanej prośby lekarz szpitala Ś-go Władysława w m. Opocznie Kościałkowski.

= Dziś z rana o godzinie 11-ej w kościele Ś-go Franciszka, uczniowie Instytutu Muzycznego i artyści opery wykonali pod kierunkiem Dyrektora tegoż Instytutu pana Apollinarego Kątskiego piękną Mszę Gounod'a, uświęcając tym sposobem według corocznego obyczaju uroczystości Ś-tej Cecylji, patronki muzyki. Wspaniałe to dzieło zaleca się pięknościami, w których odbijają się pierwotne aspiracje religijne autora (Gounod sposobił się do stanu duchownego, otrzymał nawet pierwsze święcenia) Najwznioślejszym charakterem odznacza się „Sanctus".

= W sobotę przed Radą Uniwersytecką Wydziału Prawnego bronili przedstawionych rozpraw na stopnie kandydata: Arkuszewski Władysław, Wielowiejski Adam, Szadkowski Józef, Dębski Zdzisław, Samkowski Jan, Napiórkowski Antoni, Handelsman Henryk. Poczem taż rada zatwierdziła wszystkich w posiadanych stopniach.

= Zmarły w tych dniach sędzia, Wiktoryn Dobrski, będąc człowiekiem skromnych wymagań, przy oszczędności, z niewielkiej pensyjki, zdołał zebrać kapitalik około 5,000 rs.

Objawioną w testamencie wolą polecił aby: summę tę rozdać na cele dobroczynne, w części zaś użyć jej na zapomogi dla młodych żeniących się ubogich a pracowitych rzemieślników. Kilku członkom z dalszej rodziny tylko drobne pozostawił datki

Zasobny swój księgozbiór, złożony przeważnie z doborowych dzieł prawnych i historycznych, przeznaczył zacny ten człowiek dla dwóch wzorowych, wedle uznania władzy edukacyjnej, studentów warszawskiego uniwersytetu, z wydziału prawnego i filologicznego.

Cześć pamięci prawego męża!

= Pan Z. Korzybski zamierza dać cztery wykłady publiczne p. t. „Wspomnienia wyniesione z półrocznego pobytu w Sycylji ze szczególnem uwzględnieniem Syrakuzy." Pierwszy wykład będzie miał miejsce w czwartek dnia 25 b. m. w Sali Resursy Obywatelskiej o godzinie 6 wieczorem.

= Mniejsza encyklopedja Orgelbranda dochodzi dziś litery W., i w styczniu roku przyszłego doczeka się zapewne końca.

= Wiadomo, że obecnie wysłaną została ekspedycja amerykańska mająca się przybliżyć o ile możności do bieguna północnego. Otóż w dzienniku New-York Herald który przy tej ekspedycji wysłał swojego korespondenta, jeden z uczonych amerykańskich zamieszcza następującą hypotezę:

„Ten któryby dotarł do samego bieguna północnego mógłby widzieć ztamtąd obracającą się ziemię. My, znajdując się na powierzchni ziemi nie jesteśmy w stanie ocenić jej obrotu około jej osi chociaż ten obrót odbywa się z prędkością przeszło 2,000 mil na 24 godzin.

Ale człowiek któryby dotarł do bieguna, to jest do punktu matematycznego w którym oś jest umieszczona nie biegł by tak jak my razem z ziemią ale znajdowałby się w stanie nieruchomym. Jeżeli więc okolice bieguna przedstawiają powierzchnią płaską wzrok mógłby objąć odległość mniej więcej 10 mil na około, w takim razie ujrzałby przedmioty znajdujące się na krańcach horyzontu poruszające się z szybkością 40 mil na 24 godzin czyli przeszło półtory mili na godzinę."

Mogłoby to wprawdzie sprowadzić zawrót głowy ze wszelkiemi jego skutkami, ale trudno, kiedy się dotarło do bieguna północnego, trzeba mieć wyperswadowanie na rozmaite przypadłości.

= W Sobotę, w kościele Ś-go Karola na Powązkach, odprawione zostało żałobne Nabożeństwo przez JX. Ruśkiewicza, za spokój duszy ś. p. Marceli z Rudnickich 1-o voto Ekielt, 2 o voto Lhotak.

Następnie, zwłoki zmarłej w Wisbadenie, a sprowadzone w r. z. na Powązki, tymczasowo złożone w grobie przyjaciół, po Nabożeństwie, zostały przeniesione do nowo wzniesionego okazałego grobu familijnego, postawionego przez córkę zmarłej.

Pomnik miał pierwiastkowo stanąć w Wisbadenie na tamtejszym cmentarzu, gdy jednakże pozostała familja, sprowadziła zwłoki do kraju, więc i pomnik zakupiony za granicą, przywieziony tu został.

Grobowiec marmurowy wykonany jest w pracowni Rozbach'a jednego z rzeźbiarzy w Moguncji nad Renem, figurę Matki Boskiej z marmuru wykonał rzeźbiarz Blases.

Ustawieniem całego pomnika zajęli się ciż sami zagraniczni artyści.

Wiadomość tę dajemy, jako przyczynek do listów o sztuce, p. Godebskiego, w których artysta ubolewał na brak zajęcia rzeźbiarzy tutejszych.

= Rozgłośne pamiętniki Hektora Berlioza, które obudziły silne zajęcie w kołach muzykalnych, wyjdą niezadługo w polskim przekładzie. Tłomaczy ją p. Anastazy Turski.

= Amatorowie występujący na korzyść Świeszewskiego w Teatrzyku Dobroczynności, wywdzięczając się Towarzystwu za bezinteresowne użyczenie sali, oświadczyli się z gotowością dania dziesięciu przedstawień na rzecz ubogich tegoż Towarzystwa.

= „Vesta" poznański bank ubezpieczeń na życie, oparty na wzajemności, stara się o uzyskanie koncessji rządowej na Cesarstwo i Królestwo Polskie.

= Jak wiadomo przy naszych drogach żelaznych istnieją dla rzemieślników i robotników pracujących w warsztatach mechanicznych, tak zwane „kassy dla chorych" (krankenkassy).

Jedna z instytucyj tych, istniejąca mianowicie przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, uległa już niedawno radykalnej reformie, druga zaś to jest przy kolei Terespolskiej od dawna już, bo od czasu jej założenia wyczekuje odpowiednich, a koniecznych i niejednokrotnie już w pismach naszych wykazywanych ulepszeń.

Otóż dowiadujemy się właśnie, że uczestnicy kassy tej ostatniej, udali się do zarządu kolei Terespolskiej z podaniem o konieczną zmianę ustawy. Nie wątpimy więc, że zarząd kolei do żądania takowego przychylić się zechce, a w każdym razie o rezultacie nie omieszkamy podać bliższych szczegółów.

= Dziś słońce wstępuje w znak „Strzelca" który u Egipcjan kończył i zaczynał rok.

= Próby z wielkiego koncertu pod dyrekcją Apolinarego Kątskiego, odbyć się mającego w dniu 30 b. m., w sali Aleksandryjskiej, na rzecz niezamożnych uczniów i uczennic Instytutu Muzycznego, odbywają się nieustannie. Wkrótce, powiemy w sprawie tej kilka słów więcej.

= Dziś upływa lat 50 od czasu założenia w Warszawie biura kontroli służących.

= Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości szerszych kół czytelników, że przekład pięknego dziełka p. Dubarry „Rodzina emigrantów Alzackich" już się dokonywa. Kronikarz zagraniczny Bibl. Warsz. o utworze francuzkim przemawia bardzo pochlebnie.

= Straż ogniowa w Koninie, uorganizowana na wzór kaliskiej, pomyślnie się rozwija. Obecnie za staraniem jej członków, wybudowany zostanie na pomieszczenie narzędzi ogniowych murowany budynek, na który według kosztorysu przeznaczono summę 2,761 rs. 99 kop.

= Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją Juljana Grabińskiego pozostające, doznaje w Piotrkowie stosunkowo nader wielkiego powodzenia. Przyczynia się do tego wystawianie sztuk oryginalnych i oper poważniejszych. Jest to widocznie pożądany zwrót w usposobieniu publiczności prowincjonalnej, w obec którego truppy wystawiające Offenbacha lub Herve'go, nie mają powodzenia, a na rzeczy poważniejsze ukazujące się na scenach innych towarzystw, śpieszy licznie reprezentowana „intelligencja" partykularza.

Pomiędzy innemi operami, pan Grabiński ma wystawić „Lukrecję Borgię". Z Piotrkowa, gdzie zabawi miesiąc jeszcze, towarzystwo to udaje się do Łodzi.

= Jak dalece rozpowszechnionym jest jeszcze w ludzie nałóg pijaństwa, przekonywa następujący świeży wypadek.

Dnia 14 b. m., trzech włościan we wsi Wolicy, gminie Willanów, powiecie warszawskim, bawiąc się kieliszkiem od samego rana w miejscowej karczmie, zaczęli się przechwalać prawiąc o swoich wyrobionych zdolnościach w łykaniu gorzałki.

Jeden z nich, Stanisław D., mający pretensję do największego w tej mierze talentu, oświadczył, iż mocen jest wypić kwartę wódki duszkiem. Gdy jednakże towarzysze nie chcieli mu dać wiary, poszedł z nimi o zakład, pod warunkiem, że kto z nich przegra, ten zapowiedzianą kwartę wódki zapłaci.

Jakoż mając ją sobie podaną, wychylił od razu co do kropli, a dumny ze swego bohaterstwa i uszczęśliwiony że pokonał niedowiarstwo swoich kieliszkowych kolegów, wlał w gardło jeszcze kilka kieliszków.

Pokazało się wszakże, że męztwo było nad siły, gdyż wkrótce smutny bohater ducha wyzionął.

Na trzeci dzień Sąd Policji Prostej Wydziału III-go w Warszawie odbył obdukcję sądowo-lekarską zwłok Stanisława D., a miejscowy proboszcz dowiedziawszy się o jego śmierci w myśl prawa Kościoła i dla przykładu drugich, odmówił mu posługi religijnej przy pogrzebie.

Zmarły pozostawił żonę i kilkoro dzieci bez środków do życia.

= Przemysłowcy nasi poczynają myśleć gorąco o zbliżającej się wystawie filadelfijskiej. Wielu z nich krząta się już gorliwie około okazów, któreby mogły przynieść zaszczyt naszej produkcji. Dowiadujemy się właśnie, że p. Twardzicki, właściciel zakładu fotograficznego, który badał niedawno postęp swej sztuki za granicą, wystąpi także z pracami swego *atelier*.

= Próbka stylu jednego z prowincjonalnych recenzentów: Elegancka powierzchowność artystki, obdarzonej sopranem niezbyt wysokim lecz sympatycznego brzmiemia i wyrobionej giętkości, o trylu jasnym, choć w forsowniejszych przejściach nieco trudnym i czystej intonacji, stawiają śpiew p. M. w rzędzie mile słuchanych koncertowych śpiewaczek." Komentarz do ciebie należy, czytelniku!

= Dziś stawiany jest parkan na ulicy Wierzbowej wprost Trębackiej, dla rozpoczęcia robot około wyprowadzenia nowej ulicy prowadzącej do Saskiego Ogrodu.

= Ostatni termin zamawiania miejsc na abonament opery włoskiej kończy się w przyszłą środę, t. j. 24 b. m., o godzinie 2-giej po południu.

= Bilety na koncert studentów, odbyć się mający dnia 28 b. m. w salach redutowych, są już do nabycia w księgarniach pp. Gebethnera i Wolffa, Hösicka, oraz w cukierni Tura. Cel koncertu sam za sobą najwymowniej przemawia. Udział jak to w swoim czasie donieśliśmy, przyjęli oprócz p. Friderici Jakowickiej artyści i artystki naszej opery.

= (*Art. nad*) Szanowny Redaktorze! — Krytyk z *Przeglądu Tygodniowego*, piszący o obrazach wystawionych w salach Towarzystwa zachęty Sztuk Pięknych, w Nr 44 tegoż pisma, dając sprawozdanie za miesiąc październik, mówi o będącym na wystawie jakoby moim obrazie. Otóż wyprowadzając z błędu czytającą publiczność i obalając nieomylność krytyka, objaśniam, że już od roku prac moich na wystawę nie posyłam, a obraz o którym mowa nie jest mego pendzla. Powtarzam przeto, com już wyrzekł w Nr 29 Kurjerów: *Warszawskiego i Codziennego* r. b. „Niżej podpisany uważam za konieczność zawiadomić Szanowną publiczność, że po oddaniu w r. 1874 na wystawę Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, obrazu który tamże nabytym został, innych obrazów nie dawałem i dawać nie mam zamiaru". Załączam przytem rs. 1 na osady rolne. Oby mnie Pan zachować raczył na przyszłość od podobnych ataków.—*Heliodor Władysław Gumiński.*

— Złożyli w Redakcji „Kurjera Warszawskiego": J. H. Ł. rs. 1 dla ucznia W. na ciepły paletot. Bezimiennie kop. 50 na Osady rolne; W. R. rs. 5 dla biednych uczni; S. rs. 3 dla nędzy; J. C. rs. 2 dla ucznia W.

— *Prenumeratorowi.* — Ogłoszeń o przychodzeniu i odchodzeniu pociągów kolei Warszawsko-Petersburgskiej dać nie możemy z tego powodu, iż Zarząd trzyma je w tajemnicy.

— *Panu J. de M.* Za objaśnienie dziękujemy, nadmieniając przytem, iż nie pisze się „zwracam panom uwagę" lecz „zwracam uwagę panów". Pomyłkę należy sprostować.

— *Panu Józefowi z Leszna.* — Nigdy zdania pańskiego nie lekceważyliśmy. Szanujemy je i cenimy; z przykrością jednak wyznać nam przychodzi, iż umieszczenie ostatniego artykułu jest niepodobnem. Przekazaliśmy go w inne poważne ręce, które zrobią zeń użytek.

— *Panu W. w Rudze.* — Dziś jeszcze bardzo trudno o tem myśleć. Zadowolnijmy się tem co jest.

— *Panu S.* — Jan Bogumił Freyer, autor „Materji medycznej", umarł 18 listopada 1828 r.

— *Redakcję Kurjera Lubelskiego*, prosimy o rychłe nadesłanie projektu ustawy emerytalnej, ponieważ egzemplarz zaginął.

— *Prenumeratorce z Solnej.* — Słownik Lindego.

≌ W sobotę w kościele Ś-go Józefa na Krakowskiem Przedmieściu pobłogosławiony został związek małżeński zawarty pomiędzy p. Dok. **Stankiewiczem** a panną **Lesznowską**.

— Z liczby 8 uniwersytetów istniejących w Rossji 6 składa się z czterech fakultetów, mianowicie: Petersburgski, Moskiewski, Charkowski, Kazański, Kijowski i Warszawski. Uniwer. Noworossyjski ma trzy fakultety,— Dorpacki zaś, pięć fakultetów. We wszystkich uniwersytetach wedle etatu winno być uczących 681,—jest zaś rzeczywiście 569. Uczących się w rzeczonych 8 uniwer. z początkiem 1874 r. było 6,145, z tych 5,689 studentów i 456 wolnych słuchaczy. Najwięcej uczęszczało na fakultety: prawny (2,167) i na medyczny (1,922). W r. 1873 przyznano stopnie naukowe 2,118 osobom. Z nich: stopnie doktorów 57, kandydatów 510. W ogóle stypendystów było 1,459 a wysokość udzielonych im stypendjów wynosiła 326,284 rsr. Oprócz stypendji, wydano 1873 roku 1,395 studentom jednorazowych wsparć na summę 40,408 rsr. kop. 22.

— O szaleniu jadowitym (cicuta virosa), p. Adam Wikszemski ogłosił w Dorpacie rozprawę doktoryzacyjną w języku niemieckim p. t. „Beiträge zur Kenntniss der giftigen Wirkung der Wasserschirlings".

† W dniu 23 b. m., t. j. we wtorek, o godzinie 9-tej rano, w kościele Powązkowskim odprawioną zostanie Msza Ś-ta za dusze zmarłych familji **Gawareckich**, a to z legatu przez niegdy Magdalenę Gawarecką uczynionego, o czem Nadzór Cmentarza interesowanych zawiadamia. —17533—

† We wtorek, dnia 23 b. m., o godzinie 10½, w kościele S-tej Anny, odbędzie się Nabożeństwo za duszę Karola i Eugenji **Sławianowskich**.

† Za spokój duszy Adama **Charczewskiego**, obywatel m. Warszawy i syna jego ś. p. Klemensa **Charczewskiego**, odprawi się Nabożeństwo żałobne we wtorek, dnia 23 b. m. w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej o godzinie 10 i pół, na które pozostała po pierwszym żona a drugiego matka zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —17529

† Jutro, to jest, dnia 23 b. m. odprawioną będzie Wotywa w kościele Śgo Jacka przy ulicy Freta o godzinie 9 za duszę ś. p. Karola **Skorupskiego**, b. Naczelnika Poczty jako w 14 rocznicę śmierci, na które pozostała familija zmarłej żony jego Kolegów, Znajomych i Przyjaciół zaprasza. (17551)

† Za spokój duszy ś. p. Antoniny **Credo**, odbędzie się żałobne Nabożeństwo we wtorek dnia 23 b. m., o godzinie 11 z rana w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na które przyjaciele zmarłej Familję i Znajomych zapraszają. —17545—

† We wtorek dnia 23 b. m., jako w 7mą rocznicę śmierci, odbędzie się Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marcina Józefa **Stepanowskiego**, w kościele Śgo Marcina, przy ulicy Piwnej, o godzinie 10tej z rana, na które pozostałe dzieci, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —17,506—

† Dnia 24go b. m. we środę, jako w czwartą rocznicę skonu ś. p. Ludwika **Naimskiego**, odprawione będzie o godzinie 11tej z rana, Nabożeństwo żałobne w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na które pozostała wdowa, zaprasza Krewnych i Przyjaciół. —17,491—

† W dniu 24 b. m. (we środę), jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Juljusza **Dąbrowskiego**, praktykanta, odbędzie się żałobna Wotywa w kościele Śgo Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, o godzinie 10tej z rana, na którą rodzice wraz z siostrą nieboszczki, Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zapraszają. —17,519—

† Dnia 24 b. m. t. j. we środę, jako w ósmą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Marjanny r Zagrodzkich **Jeziorańskiej**, odprawi się żałobne Nabożeństwo o godzinie 10-tej rano, w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na które w smutku pogrążone córki w nieobecności braci, Krewnych, Przyjacioł i Znajomych zapraszają. —17524—

† Dnia 24 b. m. t. j. w rocznicę śmierci ś. p. Heleny z Turkułłów **Matuszewskiej**, w kościele Ś go Józefa wprost ulicy Królewskiej, odprawioną będzie o godzinie 10-tej Wotywa za spokój Jej duszy, na którą Ojciec i Rodzina, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —17541—

† W zeszłą sobotę spoczął w Bogu Lucjan Korybut książę **Woroniecki**, b. oficer b. wojsk polskich. W głębokim żalu pogrążona żona i dzieci, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na Nabożeństwo w kościele Śgo Aleksandra, jutro o godzinie 10ej rano odbyć się mające, a po przewiezieniu zwłok do grobu familijnego do Wiskitek, w powiecie Bł ńskim, na pogrzeb we czwartek 25 b. m., o godzinie 10ej rano. —17537—

† Ś. p: Fabian **Wolski**, emeryt, b: urzędnik b: Komisji Wojny, w dniu 20 listopada r: b:, przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 75. Pozostali synowie z żonami i wnukami, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na nabożeństwo żałobne w dniu 22 listopada t. j. w poniedziałek o godzinie 11-tej rano w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie odbyć się mające, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie 4-tej po południu na cmentarz Powązkowski. —17549—

† Ś. p. Józefa z Pocztowiczów **Jaworska**, obywatelka m. Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona SS. Sakramentami, przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 51. Pozostały mąż wraz z sześciorgiem dzieci, z synową, z zięciami i wnukami, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na żałobne Nabożeństwo w dniu 23 b. m., we wtorek o godzinie 11 z rana w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, a następnie tegoż dnia na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godzinie 2giej po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające.

† Ś. p. Franciszek **Boniecki**, Towarzysz Sztuki Drukarskiej, opatrzony SS. Sakramentami, przeżywszy lat 31, w dniu 21 b. m. życie zakończył. Pogrążona w smutku matka i małoletnia córka wraz z familją, zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i Kolegów zmarłego, na żałobne Nabożeństwo w kościele Ś go Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, jutro o godzinie 9 tej rano, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 3-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† Ś: p. Marja **Iwicka**, żona nauczyciela zmarła w dniu 21 listopada — Pozostały mąż z synami zaprasza Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne a następnie eksportację zwłok na cmentarz Powązkowski w dniu 23 t. m. o godzinie 12 z kościoła Śgo Jacka przy ulicy Freta. (17556)

† Ś. p. Augusta **Górecka**, opatrzona SS. Sakramentami, przeżywszy lat 54, przeniosła się do wieczności dnia 20 b. m. Pozostała siostra zaprasza życzliwych na wyprowadzenie zwłok w dniu 23 b. m., t. j. we wtorek, o godzinie 1-ej po południu z domu Nr 9, przy ulicy Siennej na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Leon **Otocki**, właściciel dóbr Jaróchowa, po długiej i ciężkiej chorobie, dnia 19 b. m. życie zakończył. —17,521—

† Ś. p. Paweł **Illin**, b. Protojerej szpitala wojennego Ujazdowskiego, w d. 9 (20) b. m., przeżywszy lat 76, przeniósł się do wieczności. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we środę, t. j. dnia 12 (24) b. m., o godzinie 9-tej rano, z kaplicy przy szpitalu Ujazdowskim na cmentarz Wolski, na które pozostałe dzieci i wnuki Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

† Wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, którzy w dniu 6 b. m. odprowadzi na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. męża mego Jana Szczepana **Hein**, składam szczere podziękowanie. Zarazem niech mi wolno będzie wynurzyć wdzięczność moją W. JX. Pastorowi L. Otto, za kapłańskie słowa pociechy wygłoszone nad grobem.

Bronisława z Przybylskich *Hein.*

Wiadomości Polityczne.

„Times" zamieścił w tych czasach bardzo interesujący artykuł o sprawie wschodniej. Wytyka w nim dla mocarstw drogę postępowania, *ad hoc* w zatargu hercegowińskim, Anglji zaś ukazuje jedyną racjonalną podstawę przyszłej jej polityki na Wschodzie. Rozkład Turcji, nieunikniony, służy „Timesowi" za punkt wyjścia do całego rozumowania. Gdyby konieczności tej nie widział, gdyby się na nią nie godził, nie rozumowałby w ten sposób jak rozumuje. Otóż w przewidywaniu nieuchronnego upadku Turcji— jak mają sobie postąpić wielkie mocarstwa w obecnej chwili, w okolicznościach, jakie wytworzyło powstanie hercegowińskie? Uważać to powstanie za pierwszy akt rozkładu i skonsolidować je w tym charakterze. Zająć Hercegowinę najpierw militarnie przez wojsko, potem dyplomatycznie przez odpowiednią ugodę— i czekać. Hercegowina nie da się już teraz niczem ugłaskać; powstańcy chcą się oderwać od Turcji, a przynajmniej nie chcą zostawać pod bezpośrednią władzą półksiężyca. Pragną oni takiego urządzenia swego stosunku do Turcji, jakiego obraz daje im Serbja i Rumunia. Jestto też oddawna ideałem „Timesa."

Wypadki same się rozwijają w ten sposób,— dowodzi dalej „Times"— że Rossja i Austrja będą musiały pomyśleć o zajęciu powstałej prowincji swojemi wojskami. Turcja sama nie może sobie dać rady z powstaniem — słuszna rzecz, aby mocarstwa sąsiednie pośpieszyły jej z pomocą. Interwencja taka jest tylko kwestją czasu. W niej złożone są najlepsze rękojmie utrzymania się pokoju w Europie. Za interwencją pójdzie koniecznie protektorat. Tu dopiero występują trudności. Jak się pomiędzy sobą podzielą oba państwa, co każde z nich dla siebie zatrzyma z tej moralnej zdobyczy, jaką będzie usankcjonowana przez umowę międzynarodową protekcja nad nieszczęśliwymi? Nieporozumienie łatwo wyrodzić się może, a oba mocarstwa wiedzą o tem, że we własnym interesie powinny wszelkiego starcia pomiędzy sobą unikać. Najlepsze byłoby na razie zajęcie Hercegowiny i Bośnii przez wojska austryjackie. Potem dopiero oba mocarstwa mogłyby krok za krokiem przystępować do rozwiązywania licznych zadań kwestji wschodniej. Oczywiście, że w myśli „Timesa" rozwiązanie ostateczne kwestji tureckiej równa się ostatecznemu rozwiązaniu samej Turcji.

To samo, że „Times" mówi o rozwiązywaniu trudności przez dwa tylko mocarstwa, te mianowicie, które sąsiadują z Turcją, dostatecznie przekonywa że organ City nakazuje Angji abdykować zupełnie z dotychczasowej polityki. Jakoż nie inną ma być jej rola. Ujrzeć tę konieczność, którą „Times" spostrzegł, zgodzić się z tem przeznaczeniem, z którym on się zgodził, zapomnieć o rzeczach dawnych, a nowych poszukać—takie tylko może być zadanie Anglji. Według dziennika londyńskiego, Anglja nie będzie się mieszać wcale do obecnego zawikłania, pozwoli robić wszystko co się potrzebnem i pożytecznem okaże. Bierność będzie jej działaniem. Bo najprzód toć to dopiero idzie o północne prowincje i wiele jeszcze lat upłynie, zanim przyjdzie kolej na Konstantynopol; a potem Anglia ma na wschodzie jeden tylko rzeczywiście ważny interes: utrzymanie drogi do Indyj wschodnich. Niegdyś, niegdyś takim interesem pierwszorzędnej wartości było utrzymanie Turcji;—lecz dziś czasy się zmieniły. Dziś żywotnem jest dla Anglji jedynie swobodne władanie komunikacjami z wice-królestwem Indyjskiem. A jak gdyby i to jeszcze było zbyt zuchwałem, „Times" powołuje się na najwyższe prawo każdego państwa: zachowania swego bytu. Broniąc drogi do Indyj wschodnich, Anglja to tylko prawo do życia wykonywać będzie. Któżby jej takiego prawa odmawiał? Im większe niebezpieczeństwo grozi Turcji tem silniej sadowić się muszą Anglicy nad kanałem Suezkim, który stanowi klucz komunikacji z dalekim wschodem.

Widziemy, że „Times" jest bardzo konsekwentnym, nie kłóci się sam z sobą, przeciwnie myśl jego postępuje w jednym stałym kierunku. Nie od dziś już uważa on urządzenie Bośnii jako państwa hołdowniczego pod zwierzchnictwem Porty, za jedyne rozumne i praktyczne wyjście z obecnego zamętu. Nie pierwszy raz mówi o upadku Turcji jako o konieczności. Nie pierwszy raz wreszcie nasuwa Anglji uczepienie się Egiptu *unguis et rostro* jako równoważnik zniweczonych już wpływów w Stambule. Z nad Bosforu trzeba przewieźć swoje Lary i Penaty nad Nil. Droga niedaleka — a dopilnowywanie jedynego ważnego interesu na wschodzie t. j. swobodnych komunikacyj z Indyami lepiej może być spełnianem w Kairze niż w Konstantynopolu.

Zaznaczany przez dzienniki francuzkie przewrót w opiniach politycznych Anglików nie potrzebuje lepszego dowodu nad cały szereg artykułów w „Timesie" od lata umieszczanych, a około jednej głównej myśli: abdykowania Anglji na półwyspie bałkańskim, krążących. Nowe idee nie ogarnęły jeszcze całego zastępu ludzi myślących i nie prędko jeszcze przenikną do mass— ale się już w naród wcielać zaczynają. Potężny Albion zaczyna schodzić do roli potulnego producenta i kupca. Umysłowość jego polityczna po drabinie nieinterwencji spadać na dół do niemocy. Tego wrażenia nie zdoła zatrzeć ani mowa Dizraelego w Guildhal na uczcie lorda mayora, ani energiczny do niej komentarz margr. Hartington, przywódzcy opozycji liberalnej, wygłoszony w dniu 15 b. m. w Brystolu.

P. S. „Times" mówiąc o jakichś sektach religijnych w Bośnii, radzi Austrji, aby się wdała w sprawę przez bezpośrednie działanie. Tak było w roku 1854. Organ City chce interwencji politycznej w powstaniu hercegowińskiem. Wybiera Austrję „bo najpierw, mocarstwo to jest najbliżej położone, a potem, Anglia ma do Austrji najwięcej zaufania."

W Wiedniu na te zachętę zapewne nie czekano, aby wystąpienie czynne wziąć pod rozwagę. Obecnie telegrafują, że cokolwiek się stanie, nic się nie stanie bez porozumienia z Turcją.

Powstańcy oblegli Niksicz przy samej Czarnogórze i wpędzili napowrót do murów załogę, która z nich uczyniła była wycieczkę.

Telegram Serwera paszy o zwycięztwie pod Muratoryczą (Nuradoryczą) odnosi się do wypadku nastąpionego we dwa dni po wiadomem zwycięztwie Hercegowińcow i w niczem pewności tego zwycięztwa nie zbija. Co do owej późniejszej rozprawy w tej samej miejscowości, to w prawdzie jednego dnia Turcy mieli górę nad powstańcami, ale nazajutrz zaraz przegrali. Tak donosi telegram południowo-słowiański, potrzebujący potwierdzenia.

W początku przyszłego miesiąca ma już istnieć w Hercegowinie rząd narodowy. Prezesem będzie najprawdopodobniej Lubobraticz, który jest duszą całego steru powstańczego. Nosić on będzie tytuł: Prezydent rządu i naczelny wódz wojskowy w Hercegowinie.“

P. Bismarck w sobotę d. 20 b. m. wieczorem powrócił do Berlina; sejm cesarstwa rozprawiał wtedy nad etatem.

Takim samym przedmiotem zajmował się sejm w Peszcie w d. 17 i 18 b. m. Mowy Tiszy i Szella zasługują na uwydatnienie.

Ziemiałkowski stanowczo usuwa się z gabinetu Auersperga. Na jego miejsce wejść ma Wodzicki Ludwik. Niewątpliwie zmiana ta zostaje w związku ze spodziewaną nominacją namiestnika w Galicji. Wiadomo, że nikt nie ma większych widoków otrzymania tej godności, a raczej tych obowiązków, nad hr. Alfreda Potockiego.

Don Carlos spadł z konia, potłukł się i leżeć musi w łóżku. Karlizm rozprzęża się. Według telegramu z Bourg-Madame, Kabecylla Miret oświadczył Quesadzie chęć poddania się. Z Madrytu zakazano temu generałowi przyjmować innych jakich oznajmień od Don Carlosa prócz aktów bezwarunkowej uległości.

Jovellar wczoraj wyjechać miał do armii północnej. Za nim spodziewają się w parę tygodni samego króla.

Pro Nihilo! nie przestaje obudzać wielkiego zajęcia, „Times“ otrzymał już zaprzeczenie Arnima przeciwko oskarżeniom półurzędowców berlińskich. Ze swej strony „Gazeta Kolońska“ odpiera twierdzenie broszury podające w wątpliwość bismarkizm pana Eulenburga Ministra Spraw Wewnętrznych w Prusiech, oraz niejakiego pana Kanonika kapitularnego Franke.

Depesze telegraficzne.

Warszawa dnia 22 listopada, godzina 12 w południe.

Dover 20go.— Krążą pogłoski, że skutkiem burzy zeszłej nocy rozbiło się na mieliznach 13 statków, zginęło 40 ludzi. Wszystkich okrętów, które na tem postradały, jest 500—600.

Londyn 21go. — Wiadomość o rozbiciu się 13 okrętów na mieliznach Dover'u, nie potwierdza się. Pewna liczba statków straciła kotwice i łańcuchy.

Castelnuovo 21-go. — Powstańcy wysadzili dynamitem w powietrze fort Presiek w Zubei. Turcy wyszli, pozostawiając żywność. Kilka bataljonów czarnogórskich po 600 ludzi udało się nad granicę turecką dla obserwacji z rozkazu księcia.

Wiedeń, 20 listopada.—Umarł dziś wieczorem o godzinie 5-tej arcy-książe Franciszek książe Modeny. (Urodził się w roku 1819, wstąpił na tron po ojcu 1846 roku, żonaty od 1842 z księżniczką Adelgondą, córką króla bawarskiego Ludwika I).

WIELKI TEATR.

Dziś: Febris Aurea. Jutro: 1sze przedstawienie Włoskiej Opery. Aida (Ab. zawieszony lit. A).

TEATR ROZMAITOŚCI.

Jutro: Febris Aurea.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 22 Listopada 1875 roku.

	Żądano rs.	Żądano kop.	Płacono rs.	Płacono kop.
Półimperjały Ros. rs. — kop. —				
Dukaty Holenderskie rs. k,—				
Pruskie talary w bilet. rs. —k.—				
Austr. flor. w bil. k. —				
Obligi skarbowe 100 rs. (od kup.)	—	—	—	—
List. Zast. 3 okresu I. s. za rs. 100	95	85	95	55
List. Zast. 3 okresu II. s za rs. 100	95	85	95	55
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869	93	50	94	20
Listy Zastawne m. Warszawy I s.	90	20	89	90
„ „ „ „ II s.	89	25	88	95
Listy Likwidacyjne rs. 100	82	15	81	85
Obligacje kolei żel. Terespolskiej.	—		—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . .	100	—	99	—
Now. Ros. poż. prem. z r. 1864 . / „ „ „ „ ostempl. . .	219	—	215	—
„ „ „ „ z r. 1866. . / „ „ „ „ ostempl. . .	213	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	88	—	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej	75	—	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej		—	118	50
Akcje Dr. żel War.-Terespols . .	119	—	118	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 250.	28[illegible]	—	-	—
Akcje Banku Dyskontow. Warsz.	255	—	—	—
Akcje W. T. ubezpiecz. od ognia	—			—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej.	10[illegible]	50	100	50
Akcje T. Łazienek i Łaźni rs. 100	—	—	—	—
Akcje W. T Fabryk cukru rs. 500	—	—	—	—
Akcje W. f. cukru Leonów rs. 250	—		—	—
Akcje „ „ „ Józefów rs 250	—		—	—
Akcje „ „ „ Dobrzelińsk 500	—		—	—
Akcje Lilpop Rau i Lewenstein 1000	—		-	—
5% Listy zastawne rossyjskie	104	—	103	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 16 2/3.
Od Likwidacyjnych kop. 90
Od Listów Zastawnych nowych k. 208 1/3
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy k. 70 15/16
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 111 k. 75 rs. 111 k. 45
Londyn; 3 m. 1 funt. st. rs. 7 k. 51 rs. 7 k. 49
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 90 k. 45 rs. — k.
Wiedeń; Weksel 2 m. za 150 rs 93 k. 32 1/2 rs. — k —
Akcje Banku Hand. w Łodzi rs. — żądano rs. — płac

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem zimna st. —, dziś rano ciepła st. 1.44, w południe ciepła st. 1.92. Barometr 750 mm. (Deszcz).

— Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warsz. s 53 c.

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner.

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego“—Plac Teatralny Nr 473 (nowy 5). —Дозволено Цензурою Варшава 10 (22) Ноября 1875 г

Patrz Dodatek.